Nr. 1. Kraków, 5 stycznia 1908 r. Rok VI.

# OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego
z miesięcznym ilustrowanym dodatkiem.




Wychodzi w każdy czwartek.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal., z dodatkiem „Naród" 40 halerzy. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Szlak L. 26.

## NOWY ROK.



Witaj zdrowy, roku nowy,
Nowej pracy dniu!
Choć nie zdejmiesz troski z głowy,
Nie przysporzysz snu;
Choć się człowiek nie dopyta
W nowe gody te,

Czy mu na chleb starczy żyta,
    Czy go minie złe;
Choć nie będzie lżej bić młotem,
    Ani ciągnąć pił,
Chociaż musi krwawym potem
    Spotnieć — aby żył,
Przecież sercu jego miło
    Witać nowy rok,
I w świat Boży z nową siłą
    Podnieść jasny wzrok.
Bo jest w piersiach u człowieka
    Taka dziwna moc,
Że z nadzieją słońca czeka,
    Choć na ziemi noc...
Bo w nim żyje siła taka,
    Taki pęd w nim tkwi,
Że się zrywa lotem ptaka
    Do jutrzejszych dni.
Hej! niech życzy — kto życzliwy!
    Uściśnijmy dłoń...
Jedność bratnia, skarb prawdziwy,
    Tego skarbu broń!
Jak się człowiek po gromadzie
    Spojrzy w ciężki czas,
To na sercu rękę kładzie:
    Jeszczeć kupa nas!

*Marya Konopnicka.*

Z pośród wielu nadesłanych nam życzeń podajemy jedno:

„Przesyłamy serdeczne życzenia W. Szanownej Redakcyi od naszych Czytelników. Oby Bóg miłosierny wspomagał Was, Szanowni Panowie, w tej pracy dla dobra i prawdziwej oświaty tego uciemiężonego narodu, oby z tej pracy doczekaliśmy się jak najprędzej wspólnego zrozumienia się, zgody i miłości tej naszej nieszczęśliwej Ojczyzny. Pracujcie wytrwale, a Pan Bóg i ta Królowa nasza pomogą nam do odzyskania tego, czego sobie tak bardzo życzymy i pragniemy. Kończąc łamię się opłatkiem z Sz. Redakcyą".

*A. Karaś z Sieklówki.*

Nie możemy pojedyńczo każdemu złożyć podziękowania, więc na tem miejscu wszystkim, co w czasie świąt o nas pamiętali, serdecznie dziękujemy.

W tym nowym, daj Boże: szczęśliwszym roku pójdziemy dalej wytkniętą już drogą. Wiara w sprawiedliwość Bożą, wiara w nieśmiertelność Polski, wiara w lud towarzyszyć nam będzie. Rosnące zastępy przyjaciół, którzy wraz z nami stają pod jednym sztandarem, są dla nas dowodem, że ta sama wiara panuje w sercach ludu.

I wiara nasza w Boga, Ojczyznę, lud zwycięży.

Z tem przekonaniem będziemy dalej co tydzień przychodzić do Waszych chat, będziemy budzić śpiących, zagrzewać ociężałych, dodawać otuchy pracującym, aż kiedyś staną wszyscy w szeregach pracowników narodowych.

A Wy, Bracia, pomożecie nam w tem wielkiem zadaniu!

## Życzenia.

Cześć Ci zawsze niechaj będzie
„Ojczyzno" kochana,
Każdy Ciebie wita mile,
Gdzieś tylko jest znana.
Ja zasyłam też życzenia
Szczęścia, zdrowia, siły,
I tym wszystkim pracownikom,
Kto „Ojczyźnie" miły.
Najpierw Tobie Redaktorze,
Co orzesz na niwie,
I tym wszystkim, kto czem może
Służy jej uczciwie.
Niech Pan Jezus Wigilijny
Wynagrodzi niebem;
Ja zaś tylko chłopek biedny
Tym Anielskim chlebem.
Dziś my dziatki jednej matki
Dzielim się, czem możem,
Jak się dzielił nasz Kościuszko
Opłatkiem za morzem.
Dzielił myśli, miłość, serce,
Kochał polską ziemię,
Boć on widział w poniewierce
Całe lasze plemię.
Na ofiarę życie składa,
Przysięga na Rynku,
Że za wolność wrogom nie da
Chwili odpoczynku.
Toż i chłopy się ruszyli
Bez żadnej zapłaty;
Gołą pierś swą nastawili,
Z czapką na harmaty.
Wieszcze wróżą, a my wierzym:
Wolność nie minęła,
Krwią i palcem napisalim:
Jeszcze nie zginęła.
Dzisiaj Prusak tak rozżarty
Na te polskie ziemie,
Teraz może nie na żarty
Runie polskie plemię.
Lecz nie! Padną te kajdany,
Polska się obudzi,
Miecz dziś na nas obrócony
Przeciw nim się zwróci.
Ale Polak dla tyranów
Nie będzie tak twardym,
Odstąpi im tyle ziemi,
Co tam pod Grunwaldem.
Przyjdzie pomsta na tyrany,
Krzywda trony wzruszy,
Łzy i jęki zmyją rany
Z Ojczyzny katuszy.
Bo tak mówią księgi stare
O polskiej koronie,
A Najświętsza w Częstochowie
Stanie nam w obronie.

*Jan Półtorak,*
chłop podolski.

## Więc kurye!

Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego prezes Koła, poseł Głąbiński oświadczył:

**„Minister dla Galicyi, Eksc. Abrahamowicz zakomunikował mi, że marszałek Sejmu, Ekscel. hr. Badeni oświadczył, iż obecnie sesya sejmowa byłaby niemożliwą".**

Słowa te są przypieczętowaniem wszystkich starań i zabiegów o zwołanie Sejmu i uchwalenie lepszej, sprawiedliwszej ordynacyi wyborczej. Jedno zdanie marszałka, hr. Badeniego, rozwiało te nadzieje i pragnienia.

**Wybory do Sejmu odbędą się na starych podstawach!** Będą kurye, będą prawybory, będzie jawność, będzie przekupstwo i gwałt. **A za tymi pójdzie krzyk i narzekanie osiemnastu setek tysięcy braci we wschodniej Galicyi,** którzy w mniejszości, bici i poniewierani przez Rusinów, pozbawieni będą swoich przedstawicieli.

Oto obrazek przyszłych wyborów sejmowych!

Zapewne więcej mandatów zdobędą stańczycy, zapewne i ludowcy złączeni z konserwatystami, zasiędą hurmą w Sejmie!

**Lecz krzesła i dyety poselskie nie stłumią wyrzutów sumienia, że oni to winni,** że Sejm obecnie nie przyszedł do skutku, a widok gromady Rusinów ciągle im to będzie przypominał.

Sejm się nie zbierze — pójdziemy do wyborów kuryalnych z tem mocnem przeświadczeniem, że i te handle skórą chłopską na nic się nie zdadzą, że i tę nową, przez swoich zadaną **klęskę**, choć z bólem i trudem, **przetrwamy. Dwu milionów ludu polskiego we wschodniej Galicyi za jednym zamachem zgładzić nie można!** Ten lud żyje i czuje — i żywcem pogrzebać się nie da. Prędzej może przyjść to, że on to zaśpiewa wilie nad grobami dzisiejszych swych panów, którzy dbali o swoje interesa, dbali o kurye wielkich obszarów dworskich — ale zapomnieli, że **lud, a nie oni są podstawą i przyszłością narodu.** Przyjdzie i ta chwila, kiedy **lud** cały **pozna**, dokąd prowadzi go ta **obłudna i pełna fałszu polityka ludowców**, Stapińskiego i jego popleczników.

Ale wtedy zapóźno już będzie bić się w piersi i czynić skruchę — bo winy były za wielkie i zaślepienie za długo trwało.

A nam już teraz gotować do wyborów się trzeba. Termin dotąd nie oznaczony — prawdopodobnie jednak wybory odbędą się w marcu. Czasu nie tak wiele — **trzeba więc wzmocnić organizacye i komitety**, trzeba już z góry upatrzyć kandydatów na wyborców, którzy nie sprzedadzą swego głosu za 20 czy 50 koron. Trzeba przy prawyborach rozwinąć silną i gorączkową działalność — bo same wybory zależne są już tylko od tych, którzy wyszli z prawyborów. Pierwszym obowiązkiem naszym to nie szukanie kandydata, ale przeprowadzenie po naszej myśli prawyborów w swoich wsiach. Nawet najlepszy kandydat nie przejdzie, jeśli prawybory źle wypadną, jeśli przeciwnicy przeprowadzą swoich wyborców. Wtenczas, choćby 100 razy był godniejszym nasz kandydat, oni przeprowadzą swojego. I dlatego obowiązkiem przyjaciół naszych jest już teraz

**przygotować grunt do prawyborów.**

Szczera i z poświęceniem prowadzona praca może nam we wschodniej Galicyi niejeden mandat uratować z rąk ruskich i jedna wieś, jeden głos zaważyć tu na szali może — a w zachodniej Galicyi jeden głos rozstrzygnąć może, kto wyjdzie z urny: stańczyk czy wszechpolak, ludowiec czy centrowiec.

A dla dobrego wyniku warto popracować, warto poświęcić trochę sił i czasu — warto spędzić na agitacyi kilka zimowych wieczorów. Bo chodzi tu o sprawę ważną, bo chodzi tu o najważniejsze sprawy ludu.

Wrogie stronnictwa spodziewają się, że wybory dadzą im znowu ogromną w Sejmie przewagę, że stańczycy na spółkę z ludowcami odtąd rządzić wspólnie będą — trzeba im pokazać, że **obrachunek ten zrobili bez wiedzy i woli ludu**, trzeba im dowieść, że zamiary ich spełzną na niczem.

A i Rusini niech nie sądzą, byśmy im mandaty we wschodniej Galicyi oddali bez walki. I my mamy prawa i my mamy głos i pozbawić się go nie damy.

* * *

**Namiestnik, hr. Potocki wyznaczył wybory do Sejmu na 25. lutego.**

---

## Włościanin — obrońca Ojczyzny i narodu.

Jacenty Wolak, syn Andrzeja i Teresy z Braniów, urodzony w roku 1839 w wiosce Mokrzyszów w powiecie tarnobrzeskim. Tam na roli przy rodzicach wychował się do lat 22. Gdy wybuchło powstanie w Królestwie Polskiem, poszedł Wolak na służbę do hrabiego Jana Tarnowskiego w Dzikowie i tam z hr. Julianem Tarnowskim, bratem hr. Jana, wyruszył w liczbie 30 ludzi do powstania. Na wiosnę, jak Wisłę opuściły lody, przewieźli się naprzeciw Dzikowa przez Wisłę do Królestwa. Włościanie ze wsi Bogoryja pomagali podczas przewozu powstańcom przez granicę. Moskale opadli tych powstańców w Osieku i zabili hr. Juliana Tarnowskiego 7 kulkami. Włościanie z ochoty i bezpłatnie 20 wozami odwieźli powstańców z bronią i nabojami do miasteczka Koprzywnicy, gdzie spoczęli, a potem przenieśli się do obozu w lesie za miastem, gdzie się przygotowywali w ćwiczeniu trzy dni.

Do obozu przybyło dużo włościan z Królestwa, ale najwięcej włościan z pod Krakowa. Naczelnikiem wybrało wojsko Nowickiego, z Węgier przyjechał do powstania major wojska austryackiego nazwiskiem Nemety, który utworzył z 2500 ludzi „Pułtuski pułk ułanów“. Nemety został pułkownikiem. Do oddziału, gdzie był Wiśniewski kapitanem, zastępcą Suchodolski, porucznikiem Bongowski, a wachmistrzem Wróblewski, wstąpił Jacenty Wolak z Mokrzyszowa.

Po spoczynku i zorganizowaniu się pojechał pułk ułanów do Pułtuska w płockiej gubernii w lesie, pod nazwą „kwaśne“, tam zastąpiły im woj-

ska moskiewskie, kozacy, piechota i dragoni w liczbie 7.000 ludzi. Ułani polscy poszli do bitwy, rozbili Moskali i zabrali im broń, żywność i szynele, które spalili i pojechali dalej. We wsi Rydze mieli drugą potyczkę i bitwę, w której zabili 50 kozaków a pieszych bez liczby; Polaków padło 25 ludzi. Trzecią bitwę stoczyli Polacy we wsi Chromakowie pod miastem Buławą; Moskale pobici uciekli.

Moskalom później przybyły posiłki, tak, że Polacy musieli ich objechać wokoło i schronić się do boru bierzańskiego, do którego przybyło 5 tysięcy Moskali i tam otoczyli Polaków. Czwartą bitwę stoczyli silną; bili się przez trzy dni i trzy noce.

Uspokoiło się po tych bitwach tak, że we wsi Olszówku przez miesiąc stało polskie wojsko obozem.

Z Petersburga przybył posiłek wojska Moskalom, dużo tak, że ułani ustąpili, a kosynierzy ukryli się w zboża, później napadli Moskali i wycięli bardzo, że mało co zostało. Pułkownika moskiewskiego, który uciekał do lasu, dopędziło dwóch kosynierów i tak posiekali, że Moskale pozbierali kawałki i w kocioł do gotowania złożyli i na cmentarzu pochowali.

Włościanie i dwory popierali wszędzie polskie wojska, dawali bezpłatnie jeść ludziom, koniom i przeprowadzali; podczas piątej walki pod miastem Różanowem przebili kozacy lancą pierś Wolakowi, ale silny wyszedł z bitwy i pojechał z wojskiem dalej.

W Kępie na rzecze Narwi polskie wojska schroniły się na tydzień, gdzie Moskale naszli ich, pojechali pod wieś Drzezdowo i tam stoczyli Polacy szóstą bitwę wielką, gdzie zginęło 60 Polaków a 100 Moskali.

Po tej bitwie pojechali Polacy pod miasto Misieniec (na Litwie), tam bili się przez dziewięć dni i dziewięć nocy, tam się utopiło w błotach 100 kozaków.

Z pod Misieńca rozdzielił naczelnik Nowicki wojska na drobne oddziały, które osobnemi drogami przeszły przez granicę pruską. Po wozy wysłał komendant do wsi Bąkowej i Stryjówki; przebrało się 14 ułanów i poszli tam; ale zdradził jeden, który był z wojska moskiewskiego z nimi na ochotnika i Moskale napadli ich, złapali i przewieźli do Ciechanowa, potem do Prasnysa, gdzie w areszcie siedzieli 9 dni, potem spisali z każdym z osobna protokół. Gdy Wolaka spytali, dlaczego z Austryi przyjechał się buntować, odpowiedział, że on nie z Austryi, ale na swojej ziemi polskiej żyje i bronić jej przybył bez niczyjej namowy.

Ze wsi Prasnysa zawieźli ich do Modlina i tam dali wyroki i odesłali do cytadeli warszawskiej, tam okuli każdego łańcuchem, nogę albo rękę przykuli do bioder, Wolakowi też przykuli łańcuchem nogę i odwieźli do Petersburga; z Petersburga rozwieźli więźniów po guberniach syberyjskich. Wolaka zawieźli koleją i morzem Czarnem do gubernii irkuckiej do miasta Sacherlina i tam dali go do kopalni złota. Polaków było tam 6 tysięcy, i czy ksiądz, czy hrabia, czy chłop kopać musieli wszyscy. Wolak był ośm lat w kopalni, a drugie ośm lat w mieście Sapersku na Kaukazie. Z Kaukazu przywieźli Wolaka do Warszawy i łańcuch rozkuli, który przez 16 lat nosił.

Z Warszawy pojechał Wolak do Odessy, wolny, na zarobki przy robotach drzewnych w lasach i tam pracował do 1905 roku, to jest, że był na tułaczce czterdzieści trzy lata.

W roku 1905 podczas wojny japońsko-rosyjskiej wrócił Wolak z Odessy do Warszawy i konsul austryacki odesłał go do Tarnobrzega koleją bezpłatnie.

Zaraz po powstaniu rodzice Wolaka pomarli; zostało trzech braci i siostra, ci nie mając od Wolaka wiadomości czy żyje, myśleli, że zabity, rolę co na niego przychodziła, przepisali na siebie i sprzedali w obce ręce, a ten nieszczęśliwy obrońca wiary i ojczyzny niema już ani ojcowizny ani ojczyzny, a był w siedmiu wielkich bitwach, w bitwach mniejszych dziewięciu; a dziś nie mając zarobku we wsi rodzinnej poszedł do miasta Tarnobrzega i tam codziennie rąbie drzewo za małą zapłatą, nie mając ubrania i obuwia dobrego, chodził w lecie i boso i obdarto, nocował po drewutniach, a teraz, jak zima przyszła, co się z nim stanie?

Dlatego proszę najuprzejmiej wszystkie Sz. Redakcye o łaskawe wydrukowanie życiorysu tego biednego wieśniaka, żołnierza-Polaka i obrońcy Ojczyzny, który mając lat 68, opuszczony przez rodzinę, przyjaciół i Ojczyznę poniewiera się i niema gdzie głowy skłonić na stare lata. Proszę bardzo Sz. Redakcye, żeby raczyły łaskawie zbierać składki na Wolaka, aby mu kupić ubranie i obuwie cieplejsze, oraz aby z braku zarobku, gdy mu braknie grosza, mógł dożyć do wiosny do lepszego zarobku i ciepła.

Składki proszę nadsyłać do Towarzystwa zaliczkowego w Tarnobrzegu.

Wszystkim Szanownym Redakcyom za łaskawe umieszczenie życiorysu, za zbieranie składek dla biednego Wolaka i Czcigodnym Ofiarodawcom zasyłam imieniem włościan serdeczne Bóg zapłać

wdzięczny *Wojciech Wiącek*
poseł do Rady państwa.

Fotagrafię Wolaka umieścimy za tydzień.

---

## Szkodliwe owady w naszych sadach i sposoby ich tępienia.

Kraj nasz w przeszłym i bieżącym roku, t. j. 1906 i 1907, nawiedziła dotkliwa klęska. Niezliczone roje robactwa obsiadły drzewa owocowe, objadły

liście, kwiat i zostawiły na dobitek klęski zarodki w oprzędach na rok przyszły. Mimo, że ostra zima w 1906 srożyła się i dała we znaki ludziom — zwierzętom i drzewom — robactwo w tych oprzędach przezimowało i z wiosną 1907 roku z nową żarłocznością rzuciło się na nasze sady i lasy. Szkody, spowodowane przez owady były w tym roku znaczne. Odczuwamy to na targu owocowym; jabłka niesłychanie podrożały. Sprowadzać je trzeba było aż z Węgier lub z okolic Galicyi mniej klęską nawiedzonych. Władze krajowe i powiatowe wydały odezwy do gmin, aby te ogłosiły po wsiach i miasteczkach nakaz tępienia owadów po sadach i ogrodach. W roku 1907 zarządzenia te wydano, ale jakiż był z nich skutek? Mały lub żaden. Ten i ów zadał sobie trudu, oczyścił swoje drzewa — wielu natomiast nie zajrzało do swoich drzewek. Dlatego też widzimy po sadach, drogach przypolnych owe omoty, które grożą naszym sadom na rok przyszły. Rąk bezczynnie zakładać nie należy, ale wziąć się rączo, skwapliwie do roboty. Kto jeszcze nie oczyścił drzew swoich tej jesieni, może to zrobić wcześnie na wiosnę, skoro tylko praca w sadzie będzie możliwa. Przystawić drabinę do wyższych drzew, oprzędy obrać ręką lub, gdy silnie omotane, ściąć ostrym nożem razem z gałązkami. Do niższych drzew wystarczy przystawić słołek lub krzesło. Oprzędy te należy spalić, a nigdy nie zostawiać pod drzewami. Najtrudniej przychodzi oczyścić drzewa stare, grusze i jabłonie na pół dzikie, które jeszcze dziad sadził. Niejeden gospodarz żałuje wyciąć — powiada, że to pamiątka po ojcach! Chwalebna to rzecz pamiątki szanować — ale te odwieczne drzewa hodują mnóstwo robactwa, a pożytku przynoszą mało.

Niech więc gospodarz, mający takie odwieczne drzewo, często już nieużyteczne, zetnie choćby teraz w zimie. Zniszczy wiele zarodków przyszłych owadów, a drzewo posłuży mu na opał. Dzisiaj za kilkanaście lub kilkadziesiąt centów można kupić jabłoń lub gruszę i posadzić na miejscu wykarczonego drzewa.

Przez Kółka rolnicze można sprowadzić tanie i dobrego gatunku drzewka owocowe. W Nowym Dworze widzę w ogrodach drzewa, które dawno powinny były być wycięte — tradycya, niestety, ochrania je. W miejscu, gdzie stare drzewo rosło, należy wykopać głęboką jamę, zaprawić ziemią z rowów, stawisk, a z wiosną posadzić młode drzewko.

Zapoznajmy się teraz z tymi szkodnikami, wrogami naszych sadów i lasów.

Szkodnikiem tym, który przez dwa lata niszczył nasze sady, to g ł o g o w i e c. Jest to motyl biały, podobny do bielinka kapustnika. Skrzydełka jego całkiem białe z czarnemi żyłkami i czarnymi brzegami, jakby obwódką. Gąsienica tego motyla, szara, ma trzy podłużne czarne pręgi i dwie czerwone na grzbiecie. Główka czarna. Dorasta 4 cm. długości. Poczwarka mała, żółta, czarno nakrapiana. W czerwcu składają motyle (samiczki) na liściach śliw, grusz, jabłoni, wisien, czeresień żółte jajeczka kupkami. Kto był w tym czasie w sadzie, to zapewne przypatrzył się, jak to owe głogowce składały jajeczka na wierzchu liści. Z tych jajeczek w lipcu wylęgają się malutkie gąsieniczki. One zlepiają oprzędem swym liście i w tem schronisku kryją się w dni słotne. W dni ciepłe i pogodne wyłażą ze swych kryjówek na żer. Tak omotawszy się w liściach zimują do następnej wiosny. Jesienią i w czasie łagodnej zimy zbierać te oprzędy i palić, jak o tem była mowa na początku. Na wiosnę z tych oprzędów, omotów, wyłażą gąsienice i objadają pączki i liście. Gąsienice z końcem maja zapoczwarzają się, t. j. zamieniają się w poczwarki. Z tych poczwarek wyłażą w czerwcu doskonałe motyle głogowce. Kto ma czas w lecie, może te motyle i ich jajeczka niszczyć. Czynność tę powierzyć dorastającej dziatwie. Zawczasu zaprawiać dziatwę do takiej pracy w sadzie i ogrodzie, a gospodarz doczeka się z nich pociechy.

Do szkodników w sadach należą ćmy. Najszkodliwsza jest ćma n i e p a r k a. Samiczka jest większa od samca, skrzydła rozpięte, brunatnobiałe, z czarniawymi paseczkami zygzakowatemi. Kałdun, t. j. brzuch, jest kosmaty, koloru tabaczkowego. Ta to samica znosi w lipcu lub sierpniu jajeczka kupkami na korze drzew, na parkanach itd. Jajeczka te podobne do drobniutkich jagieł, oblepione włoskami koloru brunatno-kasztanowatego. Kupki te należy dusić, rozgniatać, we wszelki sposób niszczyć. Najwięcej takich kupek widzieć można na starych wierzbach. Dlatego przestańmy sadzić wierzby, bo one są rozsadnikami, mnożycielami wszelakich szkodliwych owadów. Sadzić raczej przy drogach drzewa owocowe, a gdzie to niemożliwe, klony, jawory, jesiony, lipy, akacye, wiązy, brzosty. W tym kierunku gminy wiejskie mogą wiele zdziałać, szczególniej w Galicyi wschodniej, gdzie brak drzew jest przerażający. Z jajeczek tych wylęgają się na wiosnę żarłoczne gąsienice i one objadają liście, pączki, kwiaty. Ta ćma — to straszna plaga naszych drzew. Gąsienica nieparki długa na 4—5 cm., dość gruba. Z boku wyrastają długie włoski. Gąsienica przeobraża się w poczwarkę. Poczwarka przyczepiona jest niteczkami do liści i otoczona oprzędem. Z poczwarki wylatuje ćma.

Drugą szkodliwą ćmą jest b i a ł k a. Jest ona mniejsza od nieparki, cała biała, tylko koniec kałduna okryty brunatnymi, krótkimi włoskami. Samiczka składa jajka w podłużnych kupkach na liściach drzew owocowych. Jajka te zlepione kosmatymi brunatnymi włoskami. Gąsieniczki wylęgłe w sierpniu objadają liście, potem zlepiają kilka listków razem i w takiej kupce zimują. Gąsienic tych nie należy dotykać palcami, bo włoski ich wypadają, włażą do skóry i swędzą ciało. Białka jest bardzo szkodliwą ćmą, tępić trzeba uporczywie.

Do szkodliwych należy ćma b a b k a, która

składa jajka naokoło gałązek w kształcie pierścienia (obrączki) mocno zlepionego. Jajeczka bardzo twarde. Należy wyszukiwać takie pierścienie i niszczyć, zrzynając nożem. Gąsienica długa, żarłoczna, ma białe, czerwone i niebieskie paski wzdłuż na grzbiecie. — Niszczyć najlepiej jesienią, zimą i wcześnie na wiosnę, gdy drzewa ogołocone z liści.

Do szkodliwych zaliczamy chrząszcza majowego, wszystkie rodzaje ryjkowców, mszyce i wiele innych.

Gąsienica chrząszcza majowego, zwana pędrakiem, przebywa w ziemi. Co cztery lata wyłażą chrząszcze z ziemi i niszczą drzewostan zielony. Rok 1907 miał ich podostatkiem. Gąsienica ryjkowa wżera się do środka owocu i zjada ziarnka. Do małych a upartych szkodników należą mszyce, zielonawe muszki, które obsiadują zielone pędy jednoroczne liści i powodują parszywienie młodych drzewek. Skrapiać drzewka takie odwarem tytoniu, piołunu i mydła. Dobra jest ciecz bordoska.

Do pożytecznych owadów należą biedronki (lud ruski zwie je zazulkami) malutkie, okrągłe muszki, na skrzydełkach mają po 7 kropek. Te chrząszczyki tępią inne owady, n. p. mszyce.

Wyliczono tu najważniejsze szkodniki naszych sadów. Poznajmy je i niszczmy — one bowiem sprawiają wielkie spustoszenia w naszych sadach, ogrodach i lasach. Uczmy i zachęcajmy dzieci do tej pracy, do tej walki z upartymi wrogami. Ptaszki niszczą wiele gąsienic, owadów. One są naszymi sprzymierzeńcami i pomocnikami w tej walce. Otaczajmy je opieką, nie pozwalajmy dzieciom niszczyć gniazd, wybierać młode. Należy nawet na drzewach zawieszać pudełeczka, małe skrzyneczki, aby ptactwo małe zakładało sobie w nich gniazdka. Tak robią Niemcy, Czesi, Francuzi i inne narody kulturalne. Naśladujmy ich.

Nowy Dwór-Krystynopol, w grudniu 1907 r.

*Br. Sokołowski*, nauczyciel.

---

## Ile tracimy przy przeprowadzaniu rachunków na oko i jak sobie radzą w tej sprawie Bracia z Poznańskiego.

*Brzóza Stadnicka.*

Od czasu do czasu można napotkać taki wypadek, z czem i ja miałem do czynienia... Jeden lub drugi gospodarz zdobywa nowe nasienie, które się mu bardzo opłaciło. Jednak nasienia tego nie rozpowszechniał, owszem pomieszał je ze starem i przez to je zagubił.

Dlaczego, pytamy, to uczynił?... Dlatego, że nie obliczając dokładnie, nie zdał sobie jasno sprawy, ile taka nieuwaga go kosztuje. Bo na oko snopek na zagonie więcej, to nie wielka różnica i ktoby ta o niej myślał. Gdyby zaś wziął ołówek do ręki i zrobił takie obliczenie: Na jednym zagonie ze starego nasienia 7 snopków, nowego 8. Sieję 100 zagonów żyta, więc różnica na wszystkich wyniesie 100 snopków.

Ponieważ żyto było piękniejsze, więc oprócz tego, że było 100 snopków żyta nowego więcej — było także więcej słomy i więcej dorodniejszego ziarna. Bo nowe, nie tylko, że było gęściejsze, ale także było i źdźbło grubsze i dłuższe i stąd to wychodzi ta nadwyżka. Gdy jest źdźbło grubsze, będzie i dłuższe i ziarna w kłosie będzie więcej. Jeżeli jest żyto drogie, kopa starego kiepściejszego wyniesie 28 koron a snopek 46 hal., zaś wtedy nowe będzie wartało 32 kor. (snopek 53 hal.).

Taki osiągniemy z tego zysk, że oprócz tego, iż 100 snopków będzie nowego, za które można otrzymać 53 kor., to jeszcze na tych 700 snopkach za nowe wziąć można więcej od starego o tyle, o ile to jest wartniejsze — to jest na każdym snopku o 7 hal. A więc na 700 snopkach o 49 kor.

Razem z nadwyżką, uzyskaną za sprzedanie 100 snopków, otrzymuję o 102 kor. więcej.

Sto dwie koron jest tak ogromną sumą przy naszych szczupłych dochodach, że nawet u bogatego gospodarza dużo one znaczą.

Do wyjątków jednak jeszcze należy u nas w Galicyi ten, kto takie rachunki przeprowadza. Robi się tu wszystko na oko, to też nie zauważy się tej szalonej różnicy, jaka zwykle zachodzi. Oblicza się zwykle w ten sposób „było ta kiela snopków na stajaniu więcej“. Nie dziwota więc, że nad tymi „kieloma“ snopkami się nie zastanawia, gdy tymczasem różnica wynosi aż 102 kor. Być może, że dokładny rachunek przy przeprowadzaniu próbnych pólek — gdy te wejdą w życie — przyuczy nas do obliczania dochodów i rozchodów w całej gospodarce, przyczem zobaczymy, jakie głupstwo popełniamy uprawiając to lub owo, gdy to się mniej opłaca, a to tylko uprawiać powinniśmy.

Mój Boże, jak to daleko pod tym względem wyprzedzili nas nasi Bracia z Poznańskiego. Bo tam nie tylko już każdy żyje — jak to mówią — z ołówkiem w ręku, ale sami chłopi już piszą książki o udoskonaleniu rachunków w gospodarce, jak świadczy o tem ładna i pouczająca książka, napisana przez gospodarza Głuszaka pod tytułem „Rachunkowość w gospodarstwach włościańskich“.

*Maciej Stopyra*, wszechpolak.

---

**Podawajcie ten numer znajomym, krewnym i sąsiadom i zachęcajcie ich do abonowania „Ojczyzny“.**

# Nasi posłowie.

### Dr. Stanisław Biały

urodził się 18. kwietnia 1868 r. w Korniaktowie, jako syn rolnika. Po ukończeniu gimnazyum w Rzeszowie, wstąpił na teologię w Przemyślu, gdzie jako kleryk przebył 2½ roku. Nie czując powołania do stanu duchownego, wystąpił z seminaryum i udał się na Uniwersytet do Lwowa, gdzie oddał się nauce prawa. Dokończył swoje nauki w Uniwersytecie w Czerniowcach. Następnie wstąpił do sądu. Dziś jest naczelnikiem sądu powiatowego w Brzozowie. Posłem wybrany został z okręgu Brzozów-Tyczyn.



Dr. Stanisław Biały.

# Za kordonem.

(Ciąg dalszy).

XX.

Tymczasem, jeżeli panna Nadzieja nie wychodziła na umówione spotkanie, nie było to z jej winy.

Ujrzawszy ojca podczas ostatniej swej rozmowy z Ignacem, potrafiła ona ukryć książkę w takie miejsce, gdzie jej nawet argusowe oko ojca Sergiusza dojrzeć nie mogło i najspokojniej w świecie doszła do domu.

Dopiero następnego dnia, nie mogąc wytrzymać dłużej, a upatrzywszy chwilę, gdy była samą, panna Nadzieja wydobyła książkę z ukrycia i poczęła przerzucać kartki, radując się w duszy ze szczęśliwego pomysłu, który jej zapewnił spotkanie z chłopcem i bardzo wiele sobie z tego spotkania obiecując.

Nagle do pokoju wszedł ojciec Sergiusz. Byłby zapewne nic nie zauważył, zajęty własnemi myślami, lecz ona, spostrzegłszy go, tak raptownie starała się ukryć książkę i tak się przytem zmieszała, że ojciec Sergiusz mimowoli spojrzał na nią, a widząc wystający z za gorsetu róg książki, zapytał:

— Co to jest?

— Nic, nic, — odrzekła panna Nadzieja, zapychając głębiej książkę i bardziej się jeszcze mieszając — to... to.. — zaczęła coś bąkać, lecz ojciec nie dał jej skończyć.

— Pokaż no tę książkę, z którą się tak przedemną chowasz! rzekł wyciągając rękę.

Panna Nadzieja próbowała jeszcze szukać jakiejś wymówki, lecz on rozirytowany, już nieco, powtórzył głosem tak stanowczym, że dłużej opierać się nie śmiała.

Ojciec Sergiusz zbyt biegłym w polskim języku nie był. Umiał tyle, ile powinien umieć każdy prawdziwie po rosyjsku czujący obywatel, który chce pracować z pożytkiem dla wielkiej ojczyzny i mieć oko zwrócone na to, aby żadna myśl, przelana na papier, a uwłaczająca godności tej ojczyzny, między ludzi się nie przekradała, wiadomości tych jednak starczyło aż nadto, aby po przeczytaniu tytułu książki napędzić szanownemu kapłanowi gorącej krwi do głowy.

— Skąd ty masz tę książkę? — zapytał głosem napozór spokojnym, choć drgały w nim jakieś niedobre nutki.

— Znalazłam! — wyszeptała panna Nadzieja.

— Łżesz! — wybuchnął nagle, siniejąc cały z gniewu — łżesz, ale ty mi powiesz, zaraz powiesz, bo.... ty mię znasz!

Panna Nadzieja rzeczywiście znała dobrze swego ojca.

— Mnie się tak przykrzy, — wyjąkała, drżąc na całem ciele — chciałam coś czytać, i... i... pożyczyłam sobie!

— Od kogo?

— Od... od... od tego chłopca księżego!...

Ojciec Sergiusz strasznym był w tej chwili.

— Jakto! — wykrztusił, dławiąc się niemal każdym wyrazem — ty, moja córka, ty, takie książki!

— Ha, — zawołał — od księżego chłopca? a więc tak? dobrze! poczekajże, księżuniu, teraz poigramy z sobą!

XXI.

Ignac i tej nocy długo bardzo nie mógł usnąć. Przewracał się z boku na bok, myślał o tem, co się mogło stać się z panną Nadzieją i z jego książką, gdy nagle około północy usłyszał za oknem coś jakby szept i lekkie skrzypienie obuwia. Wstał z pościeli, ostrożnie zbliżył się do okna, spojrzał i zdrętwiał naraz. Tuż pod oknem w pełni światła księżycowego stał żandarm z wydobytym pałaszem, na lewo przy następnym oknie drugi, na prawo trzeci.

Jednocześnie u drzwi wchodowych rozległo

się głośne pukanie i silny głos męski zabrzmiał rozkazująco.

— Otwierać!

Ignacowi dech zaparło w piersiach, nie był w stanie poruszyć się z miejsca.

Pukanie rozlegało się coraz głośniej, aż nareszcie w pokoju księdza błysnęło światełko. Starowina, przypuszczając, że to zwykły interes, mianowicie, że wzywają go do chorego, narzucił na siebie sutannę, szybko wdział buty i idąc ku drzwiom, gdy pukanie ani na chwilę nie ustawało, zawołał:

— A dyć przestańcie, moi ludzie, taż umarłego moglibyście obudzić, nie tylko mnie, idę już, idę!

Otworzył drzwi, lecz gdy ujrzał, kto go na ten raz zbudził, oniemiał również i stanął jak wryty.

Do mieszkania wtargnęło kilku żandarmów, a oficer, zwracając się do księdza, zaczął drwiąco.

— Uszanowanie księdzu dobrodziejowi! przepraszam, że tak późno, że mu słodki sen przerywamy, ale... służba nie drużba!

Proboszcz nie odzywał się nic, przeczuwając, co się święci, a ten ciągnął dalej:

— Ksiądz dobrodziej pozwoli łaskawie, że my tu tak coś nie coś przetrząśniemy. Doszła nas właśnie wiadomość, że tu dzisiaj rzezimieszki mieli napad zrobić, więc może akurat siedzą gdzie pod łóżkami!

— Proszę, szukajcie panowie!

„Panowie“ dwa razy prosić się nie dali. I zaczęła się zwykła w takich razach procedura. Od pokoju do pokoju, uważnie, skrupulatnie, zajrzeli wszędzie, gdzie tylko można było zajrzeć. Za piece, pod łóżka, szafy, w sienniki, w szpary podłogi, ba nawet w garnki kuchenne, aż nareszcie z kolei doszli do pokoju z ową apteczką podręczną, w której się mieściły środki przeciw wszelkim fizycznym i duchowym dolegliwościom. Szafka z tymi środkami wmurowana była wysoko w ścianę, drzwiczki malowane na biało mało się odznaczały na tle białej ściany, na razie więc nie spostrzegli nic. Dopiero, gdy odchodząc już do sąsiedniego pokoju, oficer raz jeszcze od góry do dołu rzucił poza siebie wzrokiem, wpadła mu w oko czarniejąca z daleka dziurka od klucza. Zawrócił zaraz i puknąwszy palcem w drzwiczki, podniósł brwi do góry.

— Ej, księże dobrodzieju! — zawołał — a tu co jest takiego?

Proboszcz drgnął nieznacznie, zapanował jednak nad sobą i odrzekł spokojnie.

— To jest apteczka domowa. Czy mam otworzyć?

— Proszę, proszę!

Proboszcz otworzył i usunął się nieco na bok.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Listy.

*Łapczyca, p. Bochnia.*

Dnia 8. grudnia b. r. odbyło się zgromadzenie wszystkich włościan tutejszych celem omówienia ustaw antypolskich w zaborze pruskim i wysłuchania sprawozdania delegata na zjazd stronnictwa nar.-dem. Wśród żywej dyskusyi uchwalono jednogłośnie przesłać energiczny protest przeciw podobnemu traktowaniu naszych braci na ręce naszej reprezentacyi w Wiedniu, oraz żądanie zerwania przymierza z państwem, które tak po barbarzyńsku postępuje ze swymi poddanymi. Poczem nastąpiło sprawozdanie delegata na zjazd, którego zarzucono szeregiem pytań w kwestyach poruszonych na zjeździe. Po wyczerpujących odpowiedziach, poruszono jeszcze sprawę reformy wyborczej do Sejmu i uchwalono wobec rozsiewanych wieści o przeszkodach stawianych przez rozmaite czynniki załatwieniu tej sprawy, domagać się natychmiastowego zwołania Sejmu i przeprowadzenia reformy wyborczej.

*Z pod Rzeszowa,* 9. grudnia 1907.

Ludzie szanują tylko silnego, kto słaby, ten ginie. Aby więc naród polski nie zginął, musi okazać swoją siłę, musi stać się jednym, musi iść zwartym szeregiem.

Pod tym hasłem jedności odbył się w Rzeszowie w niedzielę dnia 8 grudnia b. r. wiec, na którym i nas chłopów była garstka niemała. Imieniem nas, chłopów polskich, przemawiał Maciej Stopyra. On podał też najlepszy sposób, jakim braciom naszym pod Prusakiem dodamy otuchy do walki dalszej, a i samym Prusakom najskuteczniej zagrozić możemy. Mówił on mniej więcej tak: „Oto dorównajmy tym chłopom poznańskim, załóżmy u siebie tyle czytelń, spółek, mleczarń, kas Raiffeisena, Kółek rolniczych, nauczmy się je prowadzić tak, jak oni je prowadzą, a wtedy i Prusy będą się nas bały. Bo jeśli za braćmi naszymi ujmie się silny 20-milionowy naród i prześle przez swe organizacye nie setkę, ale milion protestów, to nie tylko Prusy, ale i wszyscy nasi wrogowie z nami liczyć się będą nie tak, jak to dziś.

Żądajmy wszędzie w sklepach kakolickich, jak i żydowskich, po miastach i wsiach towarów polskich, zabrońmy dzieciom naszym kupować zeszyty, ołówki i pióra niemieckie, nasze Kółka rolnicze niech sprowadzają węgle, nasiona i nawozy tylko od polskich firm, wyrzućmy z chat naszych niemieckie, carochwalcze kalendarze, wydawane przez Niemca-hakatystę, Steinbrennera. W pracy tej trzymajmy się zasady Mickiewicza, że „gwałt niech się gwałtem odciska“.

Tak mówił p. M. Stopyra. A nam chłopom aże krew w żyłach grała a serce rosło. Oby więcej było takich, jak nasz Stopyra. *St. Zygwulski.*

*Przeciszów, p. Wadowice.*

Inaczej zaczyna się dziać w naszym kraju. Czuć to i widać na każdym kroku. Z listów drukowanych w „Ojczyźnie“ widać, że włościanie we wszystkich okolicach łączą się, organizują czy to w Kółka rolnicze, czy też czytelnie. Tak dzieje się i u nas w Przeciszowie, bo i my chcemy być obywatelami kraju i chcemy w sprawach krajowych mieć odpowiedni głos. Chcąc mieć miejsce do zbierania się na pogawędki lub narady w ważniejszych sprawach, zwróciliśmy się do Akademickiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie, by pomogło nam założyć czytelnię.

Dzięki temu odbyło się u nas dnia 27. października b. r. zebranie, na którem delegat Akad. Koła T. S. L., p. Zygmunt Bujakowski, opowiadał co to jest Towarzystwo Szkoły ludowej, czego ono chce i jak dąży do podniesienia oświaty wśród ludu. Na tem zebraniu wybraliśmy zarząd, który miał się zająć założeniem czytelni i jej prowadzeniem.

Dnia 24. listopada b. r. nastąpiło uroczyste otwarcie Czytelni połączone z obchodem rocznicy powstania listopadowego. Ślicznie o miłości Ojczyzny mówił nasz ksiądz Proboszcz, który rzetelnie we wszystkiem nam pomaga.

Drugą sprawą, która nas ogromnie poruszyła, jest sprawa ustaw o mowie polskiej i o wywłaszczeniu w Prusach. To też na zapowiedziany na 8. grudnia odczyt p. Zygmunta Dziewanowskiego, delegata Akademickiego Koła T. S. L., o doli naszych braci pod Prusakiem, zebrało się nas około 200 gospodarzy. Przybył też i nasz ksiądz Proboszcz, ksiądz wikary i nauczycielstwo. Po odczycie uchwaliliśmy wysłać do Polaków pod Prusakiem na ręce Koła polskiego w Berlinie list ze słowami zachęty i wytrwałości w dalszej walce z przebrzydłem prusactwem i list do Koła polskiego w Wiedniu z podziękowaniem za energiczne wezwanie rządu austryackiego do zerwania przyjaźni z Prusakami, następnie postanowiliśmy nie kupować towarów z fabryk pruskich, jak również — idąc do Prus za zarobkiem — omijać dwory pruskich hakatystów.

Po trzykrotnym okrzyku „hańba Prusakom!!“ i odśpiewaniu pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Serdeczna Matko“ rozeszliśmy się do domów gwarząc jeszcze grupkami. *Uczestnik.*

---

*Brzezowa ad Dobczyce.*

Dnia 8. grudnia b. r. w niedzielę odbył się tutaj, podobnie jak roku zeszłego, wieczorek ku uczczeniu 77-mio letniej rocznicy powstania listopadowego. — W sali po brzegi wypełnionej przez chętnych słuchaczy, złożonych z okolicznych włościan, wysłuchano wśród głębokiego nastroju słowa wstępnego, w którem p. A. V. streścił dzieje zapomnianego powstania. Potem nastąpił szereg deklamacyj, które opiewały w smutnych, a barwnych słowach cierpienia narodu polskiego pod zaborczymi rządami. Do podniesienia uroczystości przyczyniły się w wielkiej mierze deklamacye nieletniej Zosi Lichoniównej, która z prawdziwem czuciem polskiego dziewczęcia wygłosiła wiersze: „Nie zginęła“ i „Dziaduś“. Następnie dzieci tutejszych gospodarzy wygłosiły: „Mastalerz“, „Opowiadanie Soboleskiego“ z III. cz. „Dziadów“ a Piwowarczykówna „Modlitwę polskiego dziewczęcia“.

Uroczystość zakończył chór młodzieży szkolnej odśpiewaniem szeregu pieśni patryotycznych.

Nader miłą niespodzianką było wystąpienie tutejszego gospodarza Kaź. Karcza, który w prostych a gorących słowach podziękował w imieniu zgromadzonych tym, którzy urządzeniem wieczorku się zajęli — gorąco zachęcając tak starszych, jak i młodszych współbraci do wspólnej pracy nad oświeceniem się wspólnem, twierdząc, iż jedynie człowiek oświecony może skutecznie działać dla dobra społeczeństwa i ojczyzny.

---

*Trzciana*, 8. grudnia 1907.

Staraniem gospodarzy-kolejarzy zgrupowanych w organizacyi kolejowej „Samopomoc“ odbyło się zebranie przy licznym udziale zgromadzonych włościan, na którem po omówieniu doli braci naszych pod Prusakiem i ostatnich ustaw rządu pruskiego (wywłaszczenie z roli, 2) zabronienie mowy polskiej na zgromadzeniach polskich, 3) wydalanie zatrudnionych robotników z Galicyi i z Królestwa Polskiego) wysłano telegram do Koła polskiego, jako przedstawicielstwa narodu, z wyrazami podziękowania za obronę uciśnionych braci w tym przekonaniu i w wierze, że przedstawicielstwo nasze we Wiedniu dołoży wszelkich starań, by znany z okrucieństwa i buty dawniejszy Krzyżak a dzisiejszy Prusak nie mógł wykonać bezprawia, które na narodzie spełnić zamierza.

Nasze przedstawicielstwo w Wiedniu będzie mogło nie dopuścić do uchwalenia zbrodniczych ustaw, oburzających nie tylko nas, ale i obce narody, gdy tak z miast, jak i z gmin wiejskich (włościanie za włościanami pierwsi ująć się winni) w jak najkrótszym czasie przesłane zostaną do Koła polskiego w Wiedniu rezolucye, domagające się ochrony uciśnionych braci naszych. A pamiętajmy, że w delegacyach ta sprawa poruszoną być może, a im więcej gmin poprze usiłowania posłów, tem łatwiej będą mogli co uczynić, bo głos ich nie będzie głosem pojedynczym, lecz zbiorowym całego ludu polskiego! *L. K.*

---

*Tarnobrzeg.*

PROTOKÓŁ

spisany dnia 4. grudnia 1907 na publicznym wiecu mieszkańców powiatu tarnobrzeskiego w obecności 1000 zgromadzonych w Tarnobrzegu.

Po wybraniu prezydyum, w skład którego weszli: p. Z. Horodyński jako przewodniczący, zaś p. Józef Wiącek jako protokolant,

zabrał głos dr. Antoni Surowiecki omawiając szczegółowo projektowane ustawy w pruskim sejmie i niemieckim parlamencie przeciwko współrodakom naszym pod zaborem pruskim.

Po kilku przemówieniach zebrani uchwalili następującą rezolucyę:

1) Przyłączamy się do protestu, podniesionego przez wszystkich posłów polskich w austryackiej Izbie posłów przeciw barbarzyńskim projektom ustaw, wniesionych w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, zamierzających wydrzeć narodowi naszemu najdroższe jego dobra: ziemię i język ojczysty w życiu publicznem; uchwalamy przesłać na ręce prezesa Koła polskiego w Berlinie wyrazy głębokiego współczucia naszym rodakom pod zaborem pruskim, z którymi łączymy się w tej ciężkiej chwili w ich pracy i walce o utrzymanie bytu narodowego.

2) Żądamy od wszystkich polskich posłów i polskich członków Izby Panów w Wiedniu o energiczne kroki tak w Radzie Państwa, jak i we wspólnych Delegacyach przeciw zamachom, dokonywanym na naszych rodakach przez politycznego sojusznika monarchii austryackiej i postanawiamy żądanie to przesłać na ręce Prezydyum Koła polskiego w Wiedniu.

3) Wzywamy wszystkich polskich kupców i przemysłowców o zerwanie stosunków handlowych z Niemcami.

Na tem protokół zamknięto.

Sekretarz: Przewodniczący:

*Józef Wiącek* mp. *Z. Horodyński* mp.

Setki podpisów wiecujących.

Odpis protokółu spisanego na publicznym wiecu w Tarnobrzegu przesyłamy Szanownej Redakcyi „Ojczyzny“ z nadmienieniem, że protokół oryginalny przesłaliśmy Prezydyum Koła polskiego w Berlinie.

Zarząd powiatowego Koła Str. dem. nar.

Sekretarz: Przewodniczący:

*Jan Kuraś.* w z. *Franciszek Mortka.*

# Z całej Polski.

## Z zaboru rosyjskiego.

Macierz szkolna zawieszona. O tem pisaliśmy już w poprzednim numerze. Po świętach nauka w szkołach Macierzy już się nie zaczęła. Niektóre osoby zabiegają, aby rząd zniósł zakaz zawieszenia Macierzy. Lecz zdaje się bez skutku. Rząd zagniewany na narodowych demokratów, chce mścić się na nich, choćby przez gwałt.

Z powodu ciągłych prześladowań naszych gazet mają przyjaciele nasi zamiar wydawania w Krakowie „Polaka“, który znowu potajemnie będzie się po całem Królestwie polskiem rozchodził.

Rząd rosyjski zakazał organizowania bojkotu towarów pruskich.

## Z zaboru pruskiego.

W całem Księstwie na razie panuje pozorny spokój. Tylko po cichu agituje się. „Gazeta grudziącka“, gazeta najwięcej czytana, nawołuje przyjaciół swoich — tych, co służą u panów pruskich — aby porzucili u nich służbę i poszli do Polaków, którzy i lepiej zapłacą i są naszymi braćmi.

Kupcy pruscy zaczynają się burzyć i na zebraniach uchwalają protesty przeciw własnemu rządowi. Wydali też odezwę do Polaków i proszą, aby byli sprawiedliwymi i nie bojkotowali ich towarów. Boją się. A my? Powinniśmy wytężyć wszystkie siły, aby lepiej odczuli naszą zemstę za łzy i nędzę braci naszych.

## Z zaboru austryackiego.

Śmierć dawnego ministra skarbu. Julian Dunajewski umarł w niedzielę w Krakowie. On to pierwszy uporządkował skarb austryacki, ale też zepchnął na lud wielkie ciężary. Podniósł podatki od kawy, nafty, cukru, wódki. Rządził lat 11. Był wodzem stańczyków. Słuchali go bezwględnie do końca. Zdolny, wykształcony, znaczył w całem państwie wiele. Miał lat 86.

Ruch przeciw Prusakom przybiera wielkie rozmiary. Niema prawie wsi, gdzieby nie odbył się wiec, gdzieby lud nie zaprotestował przeciw ohydzie pruskiej. Tylko wytrwałości nam trzeba w dotrzymaniu naszych ślubów, że wyrzucimy towar niemiecki.

# Wiadomości.

**Petycya przeciw rządowi** w obronie samorządu kraju: Chodenice (p. Bochnia) podp. 128. Ci sami gospodarze wysłali protest przeciw Prusakom i wezwanie do posłów o stanowcze oświadczenie się przeciw trójprzymierzu.

**Łańcut.** Wiec narodowy wszytkich stanów przeciw Prusakom odbył się 15. grudnia 1907 r. Przewodniczył poseł Żardecki — przemawiali: poseł Żardecki, prof. Pitułko i p. Burda. Wiec uchwalił protest przeciw ustawom, bojkot towarów i utworzenie osobnego „stypendyum pruskiego“ w kwocie 1.200 koron na kształcenie przyszłych kierowników naszego przemysłu.

Wiece przeciw Prusakom odbyły się także w Kretowcach i Hrycowcach — przemawiał p. Kazimierz Paryłowski — w Dobrowodach i Netrebach -- przemawiał p. Kamiński, w Hnilicach — przemawiał p. Fr. Lewitowicz — wszystkie w Zbarazkiem.

**Wiedeń.** Wielce Szanowna Redakcyo! Ponieważ „Przyjaciel ludu“ napadł mnie w przedo

statnim numerze, przeto proszę o zamieszczenie następu jącej odpowiedzi:

Aby udowodnić na faktach, że wszechpolacy mają dla chłopów tylko życzliwe słowa, ale czynów im brakuje — przytoczył „Przyjaciel ludu“ rzekomy fakt, że ja prowadziłem deputacyę sędziów, starających się o szybszy i lepszy awans. W drugim artykule, donosząc o Związku sędziów austryackich, zapytuje mnie, jak pogodzę interesa sędziów z interesami włościan, których zastępuję. W odpowiedzi na to wszystko mam zaszczyt odpowiedzieć p. Stapińskiemu, że kolizyę tę rozwiązałem dawniej, niż jemu przyszło na myśl zająć się tem mojem zmartwieniem. — A rozwiązałem ją w ten sposób, że od wszelkich prac o polepszenie bytu urzędniczego się usunąłem, na zebrania Stowarzyszenia sędziów nie uczęszczam, deputacyi żadnej nie prowadziłem, a wszelkie podobne żądania, do mnie kierowane, odpieram oświadczeniem, że wybrali mnie włościanie a nie urzędnicy a zatem stanowiska swego nie mogę na korzzyść jednego tylko stanu wyzyskiwać. Nie jest to dla nikogo z mego otoczenia tajnem i gdyby p. Stapiński był cokolwiek dołożył starań, aby się dowiedzieć, kto deputcyę sędziów prowadził, nie byłby mógł na mnie napadać.

Dla oszczędzenia mu na przyszłość podobnych omyłek, oświadczam w tem miejscu, iż ile razy chce mnie o co pytać, może to uczynić bezpośrednio, a ja zawsze szczerze i uprzejmie mu odpowiem.

Z uszanowaniem *poseł dr. Ptaś.*

**„Związek teatrów i chórów włościańskich“** rozpoczął obecnie nakładem Spółki wydawniczej „Polonia“ wydawnictwo „Biblioteki teatrów włościańskich“, czyniąc w ten sposób zadość od dawna i powszechnie odczuwanej potrzebie. Tomik pierwszy tej biblioteki obejmuje jednoaktowy utwór Józefa Rączkowskiego p. t. „Wóz Drzymały“, osnuty na tle dziejów 1907 roku z przedmową Feliksa Gwiżdża. Piękny ten obraz sceniczny, napisany krótkim, dźwięcznym i łatwym do wyuczenia się wierszem, po przedstawieniu wzruszającej historyi wozu Drzymały, kończy się sceną, w której zjawisko wozu Drzymały właśnie wlewa przez usta widma (Bartosza Głowackiego) nowe strumienie wiary i nadziei w zwątpiałe dusze prześladowanych Polaków.

Cena za egz. 40 gr. W razie nabycia większej liczby egzemplarzy, stosowny opust. Do nabycia w drukarni „Polonia“, Lwów, ulica Trzeciego Maja 11. lub w „Związku teatrów i chórów włościańskich, Lwów, ul. Kopernika 19.

**Na szkołę polską we Wiedniu** imienia ministra Ziemiałkowskiego złożyła pani baronowa Ziemiałkowska hojny dar 20.000 koron, pod warunkiem, że tylko odsetki użyte będą na ową szkółkę-

**Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej** założył w miesiącu listopadzie cztery nowe czytelnie w gminach: Staniszewskie (Kolbuszowa), Przegorzały (Kraków), Głogoczów (Myślenice), Izdebnik (Wadowice): nadto uzupełnił biblioteczki w czytelniach następujących; Wolica, Brzezie, Lubocza, Rybna, Bieńczyce, Bronowice Wielkie, Wola Justowska, Rząska Szlachecka, Modlnica Wielka, Kaszów, Zabierzów, Czułów, Witkowice, Branice, Dojazdów (Kraków) i Chochołów (Nowy Targ).

Na ten cel przesłał Zarząd Główny 926 książek, wartości 676 K, ogółem zaś w bieżącym roku wysłał 12.893 książek, wartości 10.529 Koron.

**Ofiarą picia trunków** padła żona wójta z Buszkowic pod Przemyślem. Wracała ona w nocy brzegiem Sanu z wesela u sąsiadów dobrze podpita i wpadła do rzeki. Stało się to jeszcze w zeszłym tygodniu, a zwłoki jej znaleziono dopiero w tych dniach.

**Przejednanie nieprzejednanego.** Od pewnego czasu wśród robotników Zagłębia, w Królestwie Polskiem, wodził rej pewien towarzysz z pod sztandaru socyal-demokratycznego. Proponował nieustannie strejki, burzył robotników, agitował przeciw dyrekcyi i majstrom, jednem słowem, czynił rumor, zgoła niepożądany dla spokoju „publicznego“. Bano się go usunąć ze względu na wielkie poparcie, jakiem się cieszył wśród czerwono nastrojonych robociarzy. Ale dyrektor (rodem z krainy „michałków“) wpadł na sprytny „witz“. Zamianował nieprzejednanego socyała ...majstrem. I sytuacya zmieniła się z gruntu. Na nowem stanowisku nieprzejednany okazał nieco odmienne zalety. W krótkim czasie robotnikom, mającym do czynienia z nowym majstrem, obmierzło życie. Burzą się i odgrażają, że mu sprawią „lanie“. A dyrektor śmieje się złośliwie, zadowolony z „witzu“ i cierpliwie oczekuje chwili, gdy niedawni obrońcy nieprzejednanego zażądają wydalenia go z fabryki.

**Zdrada wojskowa w Warszawie.** Tajna policya wykryła całą grupę oficerów trudniących się zdradą tajemnic wojskowych. Aresztowano dotąd 10 oficerów gwardyi oraz 5 osób cywilnych.

## Odpowiedzi Zarządu „Ojczyzny“.

*P. Jan Pudełko.* Adres zmieniliśmy i kalendarz wysłany pod nowym adresem. Dziękujemy za życzenia — wzajemnie życzymy daj Boże jak najlepiej. *P. Baerwald Feliks.* Pieniądze odebraliśmy 6. listopada — kalendarz wysłany, broszurki również.

**Od Redakcyi.** *Dobrze poinform.* Dobrze, w następnym. *Iwk. A. K.* Na drugi raz. *Jak. Kiełb. Tarnawska wola.* Odpowiedź listem. *Józef Lipski. Plessa.* Listownie. *Józef Jeżowski. Lietesz.* Prezesowi Głąbińskiemu zaraz wysłaliśmy i prosiliśmy o odpowiedź. Jesteśmy więc prawie pewni, że p. Głąbiński odpowiedział. *St. Zalasiński.* Umieszczę w nast., nieco skrócę. *Tom. Kon. Alfred.* W następnym. Czołem! *Jakób Badacz.* W następnym. *Hut. Bury. Zarzecze.* Umieszczę skrócone na drugi raz.

# Ustawa łowiecka

## dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

(Ciąg dalszy)

§ 16.

Jeżeli okręg polowania zbiorowego nie ma 115 względnie 60 hektarów powierzchni, natenczas prawo zadzierżawienia polowania w tym okręgu służy tym, którzy są uprawnieni do wykonywania prawa polowania w graniczących z tym okręgiem okręgach samoistnego lub zbiorowego polowania. Dzierżawa przyznaną będzie temu z nich, który ofiaruje najwyższy czynsz dzierżawny.

Polityczna Władza powiatowa wyznaczy uprawnionym do polowania w graniczących okręgach samoistnego lub zbiorowego polowania, odpowiedni termin prekluzyjny do oświadczenia się, czyli chcą korzystać z prawa wydzierżawienia polowania w owym okręgu polowania zbiorowego i jaki czynsz ofiarują. Jeżeliby żaden z owych uprawnionych nie chciał korzystać z rzeczonego prawa lub gdyby ofiarowane czynsze nie odpowiadały czynszowi dzierżawnemu najbliższego okręgu polowania zbiorowego, wydzierżawionego w drodze publicznej licytacyi z uwzględnieniem możliwych różnic, w warunkach miejscowych, natenczas polityczna Władza powiatowa przydzieli ów okręg polowania zbiorowego, mający mniej niż 115 względnie 60 hektarów, do jednego z przyległych lub najbliższych okręgów polowania zbiorowego i oznaczy dlań wysokość czynszu dzierżawnego, uwzględniając wniesione oferty (ustęp pierwszy) po wysłuchaniu właściwej reprezentacyi gminnej, a ewentualnie także przełożonego obszaru dworskiego, tudzież uprawnionego do polowania w okręgu, do którego przydzielenie ma nastąpić, o ile ten ostatni okręg już został wydzierżawionym.

§ 17.

Jeśli okręg polowania zbiorowego wynosi więcej, niż 115 względnie 60 hektarów i jeżeli część tego okręgu niemająca tego rozmiaru:

a) otoczoną jest w całym swym obwodzie okręgiem samoistnego polowania, istniejącym w myśl § 4., albo

b) takim okręgiem samoistnego polowania oddzieloną jest od reszty okręgu polowania zbiorowego w ten sposób, że do niej bez przekroczenia granic gminy nie można się dostać inaczej, jak tylko przez grunta należące do okręgu polowania samoistnego, względnie drogami przez te grunta prowadzącemi,

natenczas służy posiadaczowi otaczającego okręgu samoistnego polowania prawo wydzierżawienia polowania na wspomnianej części (enklawie) okręgu polowania zbiorowego na przypadający okres dzierżawny przed wszystkimi innymi bez licytacyi. Czynsz za ową przestrzeń wypadnie z obliczenia, przyjmując w niem za podstawę czynsz dzierżawny uzyskany za jeden hektar najbliższego okręgu polowania zbiorowego, wydzierżawionego przez publiczną licytacyę.

W razie szczególnych stosunków, z powodu których taki wymiar nie jest odpowiedni, ma czynsz dzierżawny oznaczyć polityczna Władza powiatowa po wysłuchaniu reprezentacyi gminnej (przełożonego dworskiego) i posiadacza okręgu samoistnego polowania.

Jeżeli enklawa jest otoczoną w sposób określony w alinei 1 (lit. b) kilkoma okręgami samoistnego polowania, natenczas służy prawo pierwszeństwa dzierżawy przedewszystkiem posiadaczowi okręgu samoistnego polowania, graniczącego z enklawą na dłuższej przestrzeni. Gdyby wskutek wykonania prawa pierwszeństwa do dzierżawy, okręg polowania zbiorowego zmaleć miał poniżej 115 względnie 60 hektarów powierzchni, wówczas prawo pierwszeństwa dzierżawy tylko wtedy może być zrealizowane, jeśli uprawniony posiadacz okręgu samoistnego polowania obejmie wraz z enklawą w dzierżawę także polowanie na pozostałej części okręgu polowania zbiorowego. Co do wymiaru czynszu dzierżawnego za tę pozostałą część okręgu, obowiązują te same postanowienia, jak co do samej enklawy.

Polityczna Władza powiatowa wyznaczy interesowanym posiadaczom okręgów samoistnego polowania odpowiedni termin prekluzywny do oświadczenia się, czy chcą korzystać z określonego w poprzednich ustępach prawa pierwszeństwa do dzierżawy.

§ 18.

Po ustanowieniu okręgów polowania samoistnego i zbiorowego zarządza polityczna Władza powiatowa wydzierżawienie prawa wykonywania polowania w okręgach polowania zbiorowego (§ 7.) na czas ustanowionego okresu dzierżawy, na podstawie publicznej licytacyi.

Czynności te przeprowadza naczelnik gminy w poruczonym zakresie działania, ewentuatnie w porozumieniu z przełożonym obszaru dworskiego. Wyjątkowo może polityczna Władza powiatowa publiczną licytacyę prawa wykonywania polowania w okręgach polowania zbiorowego sama przeprowadzić w siedzibie swego urzędu, lub przez delegowanego urzędnika w gminie.

W miastach, rządzących się własnymi statutami i w 30 miastach, podlegających ustawie z 13 marca 1889 r. Nr. 24 Dz. u. kr., zarządzi magistrat wydzierżawienie tego prawa.

Akt wydzierżawienia, jako też w szczególności protokół licytacyjny, sporządzony być ma według wzoru ustanowionego przez Namiestnictwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# „Polak“ kalendarz „Ojczyzny“

## na rok 1908

odznacza się wielkiem bogactwem doborowej treści i mnóstwem pięknych ilustracyj.

Oto tytuły ważniejszych artykułów: „Nasze siły“, „Trzy mocarstwa rozbiorowe“, „Żywot Jana Zamojskiego“ hetmana i kanclerza, „O Konstytucyi 3-go Maja“, „Bitwa pod Grochowem“, „W Olszynce“ wiersz Jana Sawy, „Na pobojowisku“ Jana Sawy, „U podnórza Świętokrzyskich gór“ wspomnienie z roku 1863 przez Sewera, „Ks. Stan. Brzoska“ bohater i męczennik przez Wandę, „O ostatnim partyzancie“, „Kilka słów o mieszkaniach“ przez dra Wł. Kanię, „O ochronie zabytków przyrody naszej“ przez dra Józefa Nusbauma prof. Uniwersytetu, „Chrystus Zmartwychwstał“ opowiadanie z dziejów naszego męczeństwa w Galicyi przez Ludwika Stasiaka, „O Tatrach i góralach“ przez K. Wojnara (z mnóstwem obrazków), „Amnestya“ obrazek z doby rewolucyjnej Rosyi, „Wóz Drzymały“ wiersz, „DLACZEGO BĘDĘ BOGATYM?“ przez Wojciecha Wiącka posła do Rady państwa, „Dziesięć przykazań życia“, „Jak zabezpieczyć zboże od śmieci?“, „Zakładajmy sady“, „O potrzebie pielęgnowania i nawożenia łąk“, „Hygiena życia włościańskiego“, „O czarownicach w dawnej Polsce“, „O żywieniu bydła rogatego“, „Kilka słów o rozwoju ogrodnictwa w Galicyi“, „Alkohol a kobiety“, „Czem zastąpić napoje spirytusowe?“ i wiele innych a wreszcie dłuższy artykuł „CO SŁYCHAĆ W POLSCE“, kreślący przebieg ważniejszych wypadków i objawów życia narodowego w zaborach rosyjskim pruskim i austryackim. W tymże artykule mieszczą się również życiorysy Elizy Orzeszkowej, tudzież wspomnienia pośmiertne o ś. p. ks. arcybiskupie Floryanie Stablewskim, ś. p. Chełchowskim, ś. p. drze Kaz. Wróblewskim i ś. p. drze Jordanie. Dla dopełnienia rzutu oka na położenie Polaków wogóle, kończy całą rzecz artykuł „Polacy w Ameryce Północnej“ przez Ludwika Włodka.

**Każdy prenumerator „Ojczyzny“ po nadesłaniu 55 hal. otrzyma kalendarz ten gratis i franco.**

Cena księgarska 1 kor. 50 hal.

---

**Swój**  **do swego!**

217 5 52

## !! Ja !!

mogę wam przy zakupnie wszelkich płóciennych, bawełnianych i wełnianych wyrobów tkackich jedynie polecić zakład solidny, a proszę nie zapominać napisać o wzory tylko do tkalni
**MIECZYSŁAW GONET, Korczyna p. loco.**



**Praktyczne podarki!**

---

## Do sprzedania

**realność w Górnej wsi, $^1/_2$ klm. od Myślenic,**
składająca się z $3^1/_2$ mórg gruntu o glebie pierwszej jakości, domu mieszkalnego i budynków gospodarczych, nadająca się szczególniej dla osób, któreby z gospodarstwem prowadziły rzemiosło. Gotówka potrzebna 4.000 koron. — Adres poda Zarząd „Ojczyzny“. 220 4 5

---

## TANIE CZESKIE PIERZE



5 kilo: świeżo darte K 12·—, białe i bardzo miękkie darte K 18·—, 24·—, śnieżnej białości i bardzo miękkie darte K 30·—, 36·—, wszystko opłatnie za zaliczką. Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

**BENEDYKT SACHSEL, Lobes 216**
**koło Pilzna, Czechy.** 225 2 6

---



Najstarszy i najtańszy w Galicyi, magazyn ulepszonych maszyn do szycia, pod firmą:

## R. PAWŁOWSKI

dostawca dla c. k. urzędników państwowych
**w Krakowie, Rynek L. 18** 8—29—26

poleca wszelkiego rodzaju maszyny do szycia najnowszej konstrukcyi z najlepszych, światowej sławy fabryk.

**Specyalność!** Ulepszone Singera maszyny do szycia i do haftu przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane, nadające się także wybornie do haftów białych i wypukłych, których żadne inne maszyny wykonywać nie potrafią. **Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie,** premiowane najwyższemi nagrodami na wszystkich wystawach. **Szyją** nadzwyczaj lekko i zawsze, nawet po długoletniem używaniu zupełnie cicho. Do nabycia wyłącznie tylko w moim składzie maszyn.

**Bezpłatne kursa nauki haftów w miejscu i na prowincyi. Żądajcie cenników wraz z historyą maszyn do szycia i opisem sposobu haftowania.**

# Loterya Towarzystwa Szkoły Ludowej

## Na cele oświaty ludu polskiego w Galicyi, na Śląsku i Bukowinie

Cena losu
1 korona

TYM ?" pr
„Dziesięć
mieci ?".

1000 wygranych

Kto zakupi choć 1 los loteryi T. S. L. poprze nie tylko szlachetny cel i dobrą sprawę, lecz przy sprzyjającem szczęściu zdobyć może i posiąść




Cena losu
1 korona

1000 wygranych

Kto zakupi choć 1 los loteryi T. S. L. poprze nie tylko szlachetny cel i dobrą sprawę, lecz przy sprzyjającem szczęściu zdobyć może i posiąść

## Główną wygraną

**10.000 koron!** wartości **10.000 koron!**

**lub jednę z 999 innych wygranych wartości 3000 kor., 1000 kor., 2 po 500 kor., 45 po 100 kor., 100 po 50 kor., 250 po 10 kor., 600 po 5 kor.** Ogół wygranych wartości

**Ciągnienie 30. XII. 1908.**

## 30.000 koron

w nader cennych przedmiotach ze złota, srebra, dzieł sztuki i literatury oraz przemysłu krajowego it. p.

**Ciągnienie 30. XII. 1908.**

Prenumeratorowie i czytelnicy „Ojczyzny" zamawiać mogą losy w Redakcyi „Ojczyzny" lub domagać się ich w trafikach, sklepach itp.

Redaktor i wydawca: Stefan Bernacki. — Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.